

Jan Engelgard

Narodowa Demokracja wobec bojkotu szkoły rosyjskiej 1905-1911

Niepodległość i Pamięć 14/2 (26), 93-103

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Engelgard
Warszawa

Narodowa Demokracja wobec bojkotu szkoły rosyjskiej 1905-1911

Już na początku 1904 roku liderzy Narodowej Demokracji zdawali sobie sprawę, że zbliża się okres przełomu – wojna Rosji z Japonią musiała otworzyć zupełnie nowy okres w zmaganiach o Polskę. Przez ostatnie 11 lat, od chwili utworzenia w 1893 roku tajnej Ligi Narodowej, jako kontynuatorki Ligi Polskiej, obóz narodowo-demokratyczny wykonał ogromną pracę polityczną mającą na celu zorganizowanie nowoczesnego narodu m.in. poprzez uświadczenie mieszkańców wsi oraz na zbudowaniu sprawnej maszyny organizacyjnej we wszystkich trzech zaborach. Wysiłek ten przyniósł bardzo dobre rezultaty, zważywszy na to, że praca ta musiała być realizowana w warunkach bardzo trudnych.

Liderzy ND zdawali sobie sprawę, że jeśli mają posunąć się o krok dalej, zwłaszcza w Królestwie Polskim, gdzie stan sprawy polskiej był najgorszy – nie można dopuścić do powtórzenia wydarzeń, jakie seryjnie miały miejsce w wieku XIX – to znaczy wybuchu skazanego na klęskę antyrosyjskiego powstania poprzedzonego okresem wzburzenia społecznego. Mogło to bowiem zniweczyć nie tylko polityczną pracę ND, ale – jak sądzono – zamknąć kwestię polską ponownie na lat kilkadziesiąt. Roman Dmowski, lider ND, znał mentalność przedstawicieli „polskiej irredenty” i wiedział, że idei powstania się nie wyrzekli. Dlatego nie wahał się ani chwili, by pojechać aż do Japonii, by zneutralizować akcję, jaką prowadził w tym kraju Józef Piłsudski. Latem 1904 roku obaj pojawili się jednocześnie w Tokio – Piłsudski zabiegał o pomoc Japończyków w razie planowanego powstania antyrosyjskiego, Dmowski przekonywał ich, że nie ma to sensu, bo Rosjanie szybko zdławią ruchawkę, a wtedy ich wojska zgromadzone w Królestwie będą wolne i mogą być przerzucone na wschód.

Rozgrywka z Piłsudskim zakończyła się raczej sukcesem Dmowskiego, bo Japończycy nie kwapili się do wydatnej pomocy dla PPS. Jednak nie był to koniec rywalizacji. Po powrocie do kraju nastąpił jej dalszy ciąg i to w okolicznościach dramatycznych. W dniu 14 listopada 1904 roku grupa bojowa PPS starła się z policją i kozakami na Placu Grzybowskim w Warszawie, przy kościele Wszystkich Świętych. Wykorzystanie zgromadzenia religijnego (była to niedziela) i śmierć przypadkowych osób – wywołała gwałtowne reakcje opi-

nii publicznej i kierownictwa ND. Uznano, że zagrożenie anarchią, która może przekształcić się w powstanie czy rewolucję – jest realne. Doszedł do tego nowy element – wrzenie w Rosji inspirowane przez partie socjalistyczne przeniosło się do Polski. 27 stycznia 1905 roku, po „krwawej niedzieli” w Petersburgu – wybuchł w Warszawie strajk powszechny.

Jak pisze Stanisław Kozicki: *Polityka Ligi Narodowej w czasie wojny rosyjsko-japońskiej i kryzysu wewnętrznego w Rosji była oparta na założeniu, że wydarzenia te nie stwarzają warunków do zmiany granic państwa rosyjskiego, że naród polski zatem może stawiać sobie tylko ograniczony cel – poprawienia swego położenia politycznego w Rosji. Jako drogę do tego celu prowadzącą uważała Liga walkę o prawo. Koniecznym warunkiem prowadzenia walki podobnej była jednolitość narodowa i ład wewnętrzny w tonie społeczeństwa polskiego¹. W Sprawozdaniu Komitetu Centralnego Ligi dla Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego (1904-1905) pisano: *Walka o tyle tylko może być skuteczną, o ile rząd poczuje, że prowadzi ją cały naród, jako spójnia, zorganizowana siła, idąca w karnych szeregach do jednego celu. Chcąc to osiągnąć, nie można było dopuścić ani do paraliżowania narodowej walki przez zabiegi ugodowe, ani do rozbijania narodowych szeregów przez socjalistyczne wichrzyctwo i wynikającą z tego anarchię. Tym mniej można było dopuścić, ażeby żywioły niedojrzałe, nie zdające sobie sprawy z politycznego położenia, zorganizowały jakąś parodię narodowego powstania, dając Moskalom sposobność łatwego pogromu i doprowadzając do zniszczenia całego zapasu narodowej energii, którą praca nasza w szeregu ostatnich lat wytwarzała i która w obecnej dobie szybko zaczęła rosnać².**

Taka była polityczna strategia ND w tym okresie. Zapoznanie się z nią jest koniecznym, aby zrozumieć stanowisko kierownictwa Ligi wobec bojkotu szkoły rosyjskiej, zwłaszcza w roku 1905. Wydarzenia na uczelniach i w szkołach zaskoczyły Ligę – po ogłoszeniu przez socjalistów strajku powszechnego w Królestwie, fala buntu dotarła także i tam. Na Uniwersytecie Warszawskim strajk i bojkot przeforsowały organizacje rewolucyjne – SDKPiL, „Bund”, rosyjski „Wpieriod” i „Ukraińska Hromada”. Fala buntu objęła wkrótce szkoły niższych szczebli. Przedstawiciele ND skupieni w Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego próbowali zająć inne stanowisko, idąc za dyrektywami swoich władz, że Polacy nie mogą być użyci jako jeden z elementów ogólnorewolucyjnego ruchu w Rosji. Jednak stosunkiem głosów 336 do 284 przegłosowano ogłoszenie strajku. Na Politechnice narodowi demokraci już nie wzięli udziału w wiecu. O wiele poważniejsza sytuacja powstała w szkołach średnich – tu bunt polskiej młodzieży był żywiołowy. Pojawiły się jak najbardziej słuszne hasła żądające języka polskiego w szkołach, nauczania historii Polski i polskich nauczycieli. Walka o polską szkołę i język polski była jednym z naczelných postulatów Ligi Narodowej, sam Roman Dmowski był zde-

1 S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887-1907)*, „Myśl Polska”, Londyn 1964, s. 260-262.

2 Tamże, s. 261.

cydowanym przeciwnikiem szkoły rosyjskiej, dając temu wyraz w niejednej publikacji w latach wcześniejszych. Teraz wszakże, kiedy bojkot stał się faktem – zajął stanowisko ambiwalentne. Po pierwsze, akcja młodzieży polskiej była „samorzutna”, nie ogłoszona wcześniej przez władze Ligi, po drugie, sprawiała wrażenie, że jest częścią ogólnorewolucyjnej ruchawki, co byłoby nie do przyjęcia z punktu widzenia strategii politycznej ND.

Chcąc działać szybko, zwołano na początku lutego 1905 roku zebranie władz Ligi Narodowej (w osobach Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego i Jana Ludwika Popławskiego) i Towarzystwa Oświaty Narodowej (TON). Władze LN chciały, aby powstrzymać ruch strajkowy, a jeśli by było to niemożliwe, to należy przejąć nad nim kontrolę. Władze TON reprezentowane przez zaangażowaną w walkę o polską szkołę Helenę Ceysingerównę, notabene do roku 1911 członkinię LN, uznały natomiast, że nie można otwarcie sprzeciwić się akcji młodzieży, bo wówczas straci się na nią wpływ. Taki był stan nastrojów. Władze LN musiały się z tym pogodzić, choć działanie pod wpływem nastrojów chwili, w dodatku pod naciskiem młodzieży – było trudne do zaakceptowania. Klóciło się to bowiem z filozofią polityczną ND, która traktowała irredentę, spiski i powstania jako przeżytek rodem z XIX wieku. Obawiano się ponadto, że ruch młodzieży łatwo mogą wykorzystać inne niż ND siły, np. PPS. Mimo to władze LN zdecydowały o oficjalnym poparciu akcji młodzieży (bojkot szkoły rosyjskiej), zlecając działaczom TON czuwanie nad tym, by nie stała się ona częścią ogólnorosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Chodziło też o to, by doprowadzić do stępienia ostrza „anarchiczno-rewolucyjnego”. W celu koordynowania walki o polską szkołę powołano nową organizację – Związek Unarodowienia Szkół (ZUS), który już 7 lutego 1905 roku wydał odezwę wzywającą do bojkotu i stawiającą postulaty powstania polskiej szkoły. Od tej pory to władze ZUS zajmowały się bojkotem, czołówka polityczna skoncentrowała się bardziej na akcji politycznej i organizowaniu struktur Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (SDN).

Mimo to Dmowski nie zapominał o problemie szkolnym. W kwietniu 1905 roku opublikował broszurę pt. *Szkoła polska i społeczeństwo – z powodu tzw. strajku szkolnego w Królestwie*. W pierwszej części lider ND dał miazdzącą ocenę szkoły rosyjskiej, jednocześnie jednak zdystansował się od form protestu młodzieży, co zresztą wywołało ogromne jej wzburzenie. Ze strony Dmowskiego był to przejaw moralnych wahań, jakie miał od samego początku akcji. Już w artykule *Listy Warszawskie* (nr 2/1905 „Przeglądu Wszepolskiego”) ocenił, że „wszelka akcja podjęta na własną rękę przez młodzież groziła nieobliczalnymi następstwami dla całego społeczeństwa”. Natomiast w broszurze *Szkoła i społeczeństwo* już na samym początku pisał o „świętowaniu młodzieży”, jej „wałęśaniu się”, „wytrąceniu z systematycznego życia i pracy”. Dalej pisał:

Obecna przerwa w czynnościach szkoły w Królestwie została wywołana przez fakt, który z dużą słusznością nazwano „strajkiem szkolnym”, jakkolwiek akcja polityczna tego rodzaju jest właściwie „bojkotem”. Bo młodzież zaprzestała uczęszczać do szkoły nie na skutek postanowienia jakiegokolwiek organiza-

cji politycznej, komenda nie wyszła od starszego pokolenia, od rodziców – ale ruch wybuchł żywiołowo wśród samej młodzieży, pod wpływem atmosfery ogólnego „strajkowania” oraz agitacji paru co najwyżej jednostek z poza szkoły. Młodzież nie została powołana do „bojkotu”, ale sama „zastrajkowała”, i dopiero w następstwie zajęto się ujęciem ruchu w pewną organizację, nadaniem mu planu, usunięciem z żądań młodzieży tego, co nie licowało z powagą sprawy i istotnymi potrzebami szkoły, słowem przekształceniem żywiołowego ruchu w akcję polityczną. Jest faktem, że młodzież w tym wypadku pociągnęła za sobą starszych i nie mamy potrzeby tego ukrywać. Nie ukrylibyśmy też, choćbyśmy chcieli i tego, iż starsze pokolenie nie ma nad młodzieżą takiej władzy, ażeby na czyjąkolwiek komendę wróciła ona bez namysłu do szkoły.

To też na „strajk szkolny” trzeba patrzeć nie tylko jako na lepiej lub gorzej pomyślaną i zorganizowaną akcję polityczną, ale także i to przede wszystkim jako na samorzutne zjawisko psychiczno-społeczne, zjawisko nowe w naszym życiu, a więc mające niezawodnie źródło w warunkach i wpływach nowych, naszemu krajowi przedtem nieznanych.

Fatszywa to taktyka, która dla podtrzymania powagi „akcji szkolnej” z każdego ucznia gimnazjum robi świadomego szermierza sprawy narodowej, przypisując mu uczucia, pobudki i plan w postępowaniu, na jakie gdyby się zdobył, nie byłby młodym chłopcem, ale jakimś przedwcześnie dojrzałym dziwologiem, skazanym na to, żeby się zestarzeć, gdy inni dojrzewać dopiero zaczynają. Tej przedwczesnej dojrzałości jest niewątpliwie u nas dużo, ale tak jeszcze źle nie jest, żeby była powszechna i żeby się u chłopców już od pierwszej objawiała klasy. Samiśmy byli dziećmi, chodziliśmy do tych szkół i wiemy dobrze, jakie pobudki mogą kierować postępowaniem chłopca w szkole (...)

Prawda, że to zerwanie młodzieży ze szkołą nastąpiło w chwili dość niezwykłej, w chwili pewnego pobudzenia umysłów w kraju, że w chwilach takich zwykle rozluźniają się węzły wszelkiego rodzaju przymusowych zależności i karność się osłabia; ale ruch umysłów w kraju nie doszedł do takiego napięcia, żeby usprawiedliwił to, co się wśród młodzieży stało. Nie tłumaczy on ani tej zawziętości, jaką okazali nawet mali chłopcy, ani tego uporów, który wśród młodzieży trwa nieustannie i nawet wzmacnia się, pomimo że po chwilowym zaburzeniu w życiu Warszawy i kraju przez dłuższy czas trwał względny spokój. Nastrój chwili i agitacja z zewnątrz odegrały jedynie rolę tej ręki, która usunęła ostatnią podpórkę, utrzymującą przegniłą budowę w równowadze.

Jeżeli strajk wybuchł bez komendy jakiejkolwiek organizacji politycznej, bez nakazu starszego pokolenia, bez pierwiastkowego udziału rodziców – tak jest w istocie i po bliskim zbadaniu sprawy w przekonaniu tym każdy się utwierdzi tak, jak ja sam się utwierdziłem – to na pytanie: kto tu winowajcą? jedna jest tylko odpowiedź: szkoła! Szkoła – to znaczy: nauczyciele, zwierzchnicy i organizatorowie tej szkoły. Gdyby w zgromadzeniu przedstawicieli rządu rosyjskiego, naradzających się nad przywróceniem normalnych stosunków szkolnych w naszym kraju, był jeden człowiek, zdający sobie sprawę z tego, co to jest wychowanie, jakie są zadania i warunki normalnego funkcjonowania szkoły, musiałby powiedzieć:

– Szkoła, która osiągnęła takie rezultaty, doprowadziła do takiego stosunku między młodzieżą a zwierzchnikami, wystawiła sobie świadectwo, że dalej funkcjonować nie może. Pierwszym też krokiem do stosunków normalnych jest zamknięcie szkoły dzisiejszej i rozpędzenie pedagogicznej hatastry, która w podobny sposób zdała egzamin z tego, co umie zrobić³.

W wywodzie tym widać z jakimi myślami bił się Dmowski – nie podobała mu się wyraźnie samorzutność akcji młodzieży, jej podłoże psychologiczne, fakt, że starsi nie mieli nad tym kontroli i musieli ulegać naciskowi dzieci. Jednocześnie winę za to obciążał właśnie szkołę rosyjską, której nie znosił. Sformułował też postulaty, które były jednoznaczne: *Obok żądania: „Dajcie nam szkołę z języka polską, bo jesteśmy narodem odrębnym, narodem z własną, wysoką kulturą, bo chcemy i musimy takim zostać” – stawiamy żądanie inne, o wiele pilniejsze, z którego zaspokojeniem czekać nie możemy: „Oddajcie nam wpływ na naszą młodzież, którą dotychczas znieprawialiście i wypaczali duchowo, bo my chcemy być społeczeństwem a nie hordą, bo musimy zachować w nowych pokoleniach elementy moralne, bez których byt społeczny jest niemożliwy”.*

Polakami muszą być nauczyciele i Polakami zwierzchnicy szkolni. Wiemy, że to reforma nie mała, że z nią się musi wiązać cały szereg innych, że za nią musi pójść przewrót w całym urządzeniu politycznym naszego kraju – ale tym bardziej musimy o nią walczyć.

Dlatego strajk może się skończyć i nawet w interesie młodzieży prędzej czy później skończyć się musi, ale, dopóki będzie istniała szkoła rosyjska w naszym kraju, musi trwać bojkot jej jak najszerszy. Młodzież nie może pozostać długo bezczynną, nie ucząc się i odwykając od obowiązku, ale samopomoc społeczeństwa i rozumna ofiarność może stworzyć warunki, w których szkoła rządowa o wiele mniej nam będzie potrzebna. Zastąpić ją może z jednej strony organizacja szkolnictwa prywatnego w kraju – naturalnie, zależeć to będzie w znacznej mierze od tego, jak zrozumiane zostaną ostatnie uchwały Komitetu Ministrów, uznające możliwość istnienia szkół prywatnych polskich – z drugiej zaś kształcenie synów, kto ma po temu możliwość, za kordonem⁴.

Sprawa została więc postawiona jasno – Dmowski poparł bojkot, ale nie zaakceptował wielu jego przejawów, uznając je za demoralizujące. To zresztą wywołało największe wzburzenie. Jak pisze Ceysingerówna: *Broszura wywołała oburzenie młodzieży, ponieważ na samym wstępie, z dziwnym brakiem politycznego taktu, autor potraktował niezyczliwie „przewlekające się świętowanie młodzieży”, „wiecowanie jednych, nieprzyzwoite i niemoralne wałęsanie się innych” itd. Wbrew temu ustępowi Dmowski stanął w dalszym ciągu bardzo mocno na stanowisku walki ze szkołą rosyjską, uznając ją za wielkie zło⁵.* Je-

3 R. Dmowski, *Szkoła polska i społeczeństwo – z powodu tzw. strajku szkolnego w Królestwie*, Nakładem „Przeglądu Wszepochpolskiego”, Kraków 1905, ss. 34-39.

4 Tamże, ss. 48-49.

5 H. Ceysingerówna, *Liga Narodowa i Związek Unarodowienia Szkół w walce o szkołę polską*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901-1917 – opracowania, wspomnienia, dokumenty* zebrała Komisja Historyczna pod przewodnictwem prof. dra Bogdana Nawroczyńskiego, tom II, Warszawa 1934, s. 44.

szcze inny fragment wywołał nieporozumienia i protesty. Dmowski pisał: *Im dłużej szkoła w Królestwie pozostanie w rękach rosyjskich, im więcej pokoleń naszej młodzieży przejdzie przez ręce Rosjan, jako nauczycieli i zwierzchników szkolnych, tym większe mamy widoki, że utracimy znamiona społeczeństwa cywilizowanego, a zostaniemy niespójną, anarchiczną hołotą. Trzeba zdobyć się na odwagę powiedzenia sobie tego bez zastrzeżeń! W chwili gdy zmiana warunków zewnętrznych, przedstawiających się dotychczas beznadziejnie, zaczyna nam odstępować pogodniejsze z tej strony widnokreśli, nie mamy na zewnątrz potrzeby ratować sił moralnych nieuzasadnionym optymizmem. Czy taki rezultat jest pożądany dla państwa rosyjskiego?*⁶

To jedno zdanie wywołało nerwowe reakcje osób zaangażowanych w bojkot. Dmowski dawał do zrozumienia, że stan szkolnictwa w Królestwie nie jest wcale korzystny i dla państwa rosyjskiego. Według niego świadomość tego stanu rzeczy zaczyna docierać do świadomości elit rosyjskich. Lider ND wiedział, że walka o polską szkołę dokonywać się będzie jeszcze długo w ramach państwa rosyjskiego i dlatego lepiej byłoby, gdyby jego sternicy zrozumieli, że ich dotychczasowa polityka zakończyła się fiaskiem. Tymczasem część działaczy TON i ZUS uznała to zdanie obrazoburcze. Ceysingerówna pisała: *Tego rodzaju stanowisko klóciło się wyraźnie z ideologią Związku, który brał pod uwagę tylko korzyści i interesy przyszłego państwa polskiego i głosił na wszystkich wiecach, każdą odezwą i każdym czynem, Ewangelię Niepodległości*⁷. Brzmi to bardzo pompatycznie, widać też wyraźnie, że autorka nie rozumie toku rozumowania Dmowskiego bądź go nie akceptuje. Można też przyjąć, że opinia ta była pisana na użytek czytelnika współczesnego wydaniu tych wspomnień. Faktem pozostaje jednak, że w odezwie ZUS z 30 kwietnia 1905 roku napisano: *Niezależnie od tego, czy szkoła polska okaże się korzystną, czy też szkodliwą dla państwa rosyjskiego, my szkołę polską zdobyć musimy, bo ona jest przyrodzoną potrzebą naszego narodu*...⁸.

Dmowski przygotowywał w tym czasie akcję mającą na celu uzyskanie przez Królestwo autonomii w ramach państwa rosyjskiego. Inny postęp sprawy polskiej (np. całkowita niepodległość) nie był wtedy możliwy. Hasła i postawy maksymalistyczne klóciły się z przyjętą przez ND strategią – ale część członków LN, a także większość działaczy Związku Młodzieży Polskiej „Zet” nie chciało się z tym pogodzić. Postulat polskiej szkoły był dla Dmowskiego tylko jednym z elementów walki o sprawę polską. Nie było też mowy, co sugerowała potem historiografia zbliżona do obozu piłsudczykowskiego, o rezygnacji z celu głównego – niepodległości Polski. Pisze o tym obszernie autor biografii Roman Dmowskiego, Krzysztof Kawalec: *Zarzucono Dmowskiemu, że za cenę przejścia władzy w Królestwie obiecał premierowi rządu rosyjskiego, Sergiuszowi Wittemu, „wyrznięcie socjalistów” i rezygnację z walki o niepodległość. Żaden z tych zarzutów nie okazał się prawdziwy – pamiętniki Wittego, opubli-*

6 R. Dmowski, *Szkoła polska...*, s. 29.

7 H. Ceysingerówna, *Liga Narodowa...*, s. 44.

8 Tamże, s. 45.

kowane w Berlinie w 1922, powinny były położyć im kres. Antagonizm polityczny, który je zrodził, był jednak silniejszy od udokumentowanych faktów, co przesądziło o długim życiu pomówień i plotek. Bez żenady powtórzył je Władysław Pobóg-Malinowski w swojej książce o Narodowej Demokracji. Istnienie pamiętników Wittego przemilczał, a powtarzając zarzut o ofercie Dmowskiego rozprawienia się z socjalistami, poinformował czytelników, że Dmowski sam się do niej przyznał w swojej „Polityce polskiej”⁹.

Te nieporozumienia w postrzeganiu sytuacji, w jakiej znajdowała się wówczas Polska nie zaowocowały jeszcze rozłamem jawnym. Pojawiły się zgrzyty i rysy, okazało się, że część aktywistów Ligi Narodowej nie rozumie bądź nie akceptuje strategii kierownictwa. Póki co jednak, postulat walki o polską szkołę i akceptacja dla bojkotu szkoły rosyjskiej – był postawiony przez kierownictwo LN jednoznacznie i bez zastrzeżeń. W odezwie Komitetu Centralnego LN z dnia 1 sierpnia 1905 roku pisano: *Walka o szkołę polską dziś dopiero naprawdę się zaczyna. Wbrew sztucznej agitacji żywołów konspiracyjnych przeciw społeczeństwu wbrew intrygom, usiłującym wyzyskać Kościół do tej sprawy, opinia narodowa, zwarta i jednolita jak nigdy, dobrowolnie, bez przymusu żadnego, z całą siłą odrzuca korzystanie ze szkoły moskiewskiej, niszczącej w zarodku siły fizyczne, moralne i umysłowe narodu. Szkoła rosyjska dziś nie istnieje i nie ma już widoków prawidłowego funkcjonowania. Bojkot jej bezwzględny trwa nadal i musi być utrzymany. Komitet ministrów uznał w zasadzie możliwość zakładania szkół prywatnych polskich – my na tej drodze musimy szkolnictwo polskie stworzyć, musimy działać w tym kierunku nawet wtedy, gdy władze wykonawcze ociągają się będą z wprowadzeniem uchwały w życie i wydawaniem odpowiednich koncesji. Społeczeństwo nasze poniosło ogromne straty moralne podczas działania szkoły moskiewskiej w naszym kraju, ponosi jeszcze większe dziś skutkiem bezrobocia młodzieży, ale przestanie je ponosić i osiągnie zdrowe warunki wychowawcze dla swych dzieci, jeżeli się zdobędzie na wielkie ofiary materialne i na dzielny czyn, jeżeli swymi środkami stworzy szkołę prywatną polską i swą energią powoła ją do życia. To musimy zrobić, to najważniejsze zadanie obecnej doby, to sprawa, od której zależy nasza przyszłość narodowa*¹⁰.

Pierwszy okres walki o polską szkołę kończył się – uzyskano pewne ustępstwa ze strony władz w Petersburgu – w pewnym zakresie wprowadzono język polski do nauczania w szkołach urzędowych oraz zezwolono na powstawanie szkół prywatnych. Pomimo to bojkot trwał nadal. Wydział Szkolny Ligi Narodowej wypracował koncepcję powołania Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS), organizacji mającej wziąć na siebie ciężar walki o szkołę polską. Macierz została zarejestrowana w czerwcu 1906 roku, odnosząc wielki sukces organizacyjny – bardzo szybko powstało 800 kół MS, powołano do życia 585 szkół, czytelnicy i domów ludowych. Razem w szeregach MS było 150 000 członków.

⁹ K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864-1939*, Wrocław 2002, ss. 101-102.

¹⁰ Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej z dnia 1 sierpnia 1905 r. [w:] S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, ss. 561-565.

W 1907 roku władze carskie zdelegalizowały PMS, ale dorobku jej pracy nie udało się już zniweczyć do końca. W PMS cały czas tlił się jednak konflikt zapoczątkowany w roku 1905. Działacze o nastawieniu bardziej radykalnym, w tym „Zetowcy”, próbowali stosować metody, które kierownictwo ND odrzuciło. Np. jesienią 1906 roku zorganizowano zamach na inspektora szkolnego Orłowa. Ponoć o tym zamiarze wiedział Zygmunt Balicki, ale trudno w to uwierzyć, był on bowiem zdecydowanym przeciwnikiem takich metod i od samego początku sprzeciwiał się radykalizacji młodzieży. Uważał bowiem, że takie akcje źle wpływają na procesy wychowawcze młodych ludzi i w efekcie obróć się przeciwko interesom przyszłego, niepodległego państwa polskiego. Balicki był zwolennikiem karności i podporządkowania pracy narodowej jednolitemu kierownictwu w postaci Komitetu Centralnego LN, z czasem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Przywódcy LN i SDN zajmowali się w tym czasie innymi kwestiami, związanymi głównie z organizacją partii i polityką Koła Polskiego w Dumie. Zdawali sobie cały czas sprawę, że nad akcją bojkotową i nad zachowaniami części młodzieży pełnej kontroli nie mają.

Cały czas zachodził proces rozbudowy szkolnictwa prywatnego, gdzie przenieśli się prawie wszyscy polscy uczniowie. Odsetek polskich uczniów uczęszczających nadal do publicznych szkół rosyjskich spadł średnio z 70-80 proc. do kilkunastu, wzrosła za to niepomierne liczba uczniów żydowskich, którzy w pierwszym okresie uchronili rządowe gimnazja rosyjskie od upadku. Za granicą państwa rosyjskiego uczyło się 11-12 tysięcy uczniów z Królestwa. Zjazd Polskiej Młodzieży w Zakopanem (26-28 lipca 1909) potwierdził postulat bojkotu i zagroził łamistrajkom. Rozwój polskiego szkolnictwa prywatnego oraz emigracja części młodzieży do Galicji – wobec braku dalszych możliwości zreformowania szkół urzędowych – postawiło kwestię bojkotu ponownie na pierwszym planie.

W ocenie Dmowskiego i Balickiego przedłużający się bojkot nie przynosił już wymiernych korzyści, stając się z czasem kulą u nogi. Część uboższych polskich rodzin decydowała się wysyłać swoje dzieci do szkół publicznych, bo nie stać ich było na szkoły prywatne. Te polskie dzieci stawały się obiektem napaści i szykan. Sytuacja stawała się dwuznaczna moralnie. Poza tym, niektóre cele jakie były założone na początku akcji – już zostały osiągnięte, na więcej nie można było liczyć. Dlatego kierownictwo SDN postanowiło zająć w tej kwestii jednoznaczne stanowisko. W końcu czerwca 1911 roku wydano komunikat, w którym stwierdzono: *Nakazać wszystkim członkom stronnictwa, aby nie przeszkadzać młodzieży wstępować do wyższych szkół rosyjskich w Królestwie, a także, aby odtąd nie usuwali od towarzyskiego obcowania młodzieży szkół średnich i wyższych, któraby dla jakichkolwiek powodów oddana była lub sam poszła do szkoły rosyjskiej*¹¹. Odpowiedzią było spoliczkowanie Romana Dmowskiego w dniu 30 czerwca 1911 roku przez niezidentyfikowanego młodego człowieka, który szybko uciekł z miejsca zajścia oraz wyjście z Ligi Na-

11 *Nasza walka o szkołę polską...*, t. II, s. 72.

rodowej kilku działaczy zaangażowanych w akcję bojkotu. Z LN odeszli m.in. Helena Ceysingerówna, Wiktor Krypski, prof. Bogdan Nawroczyński, prof. Józef Siemieński, Cecylia Śniegocka, Stanisław Zieliński.

Oceniając decyzję Dmowskiego o zakończeniu bojkotu, Krzysztof Kawalec pisze: *Abstrahując nawet od zastrzeżeń, które strajk szkolny budził w Dmowskim od początku, szukał on sposobów wyjścia z sytuacji, którą uznawał za szkodliwą. Doceniając drażliwość sprawy, starał się działać oględnie, co odbiło się na stylizacji znoszącej bojkot uchwały SDN. W oczywistej intencji neutralizowania zarzutów koncentrowano się na tym, co nie powinno budzić wątpliwości. Podkreślano zatem, że „ze względów narodowych” szkodliwe jest prześladowanie bądź dyskryminacja towarzyska młodzieży uczęszczającej do szkół rządowych oraz uznano za niedopuszczalne poparcie członków stronnictwa dla podobnych praktyk. Oceniając decyzję Dmowskiego, warto mieć na względzie jeszcze jeden element, którego nie mógł nie brać pod uwagę, chociaż nie ma to źródłowego potwierdzenia. Każda akcja protestacyjna jest instrumentem działania obliczonym na osiągnięcie określonego celu. Jeżeli czas płynie, a celu osiągnąć się nie daje, to znaczy, że środek nie jest już skuteczny, a wtedy albo trzeba szukać innych, albo godzić się z sytuacją, że w coraz większym stopniu staje się on gestem i pozą. Tak było i w tym wypadku¹². Także Zygmunt Balicki, najbliższy współpracownik Dmowskiego, nie ukrywał, że przedłużający się bojkot jest już szkodliwy. Podczas obrad Polskiego Kongresu Pedagogicznego we Lwowie w dniu 1 listopada 1909 roku wygłosił referat *Zasady wychowania narodowego*, w którym pośrednio ustosunkował się do bojkotu. Stwierdził m.in., że *sentymalizm podkopuje prawdziwe i mocne uczucia, czułościowość podkopuje hart ducha*, dodając: *Pierwszą cnotą obywatelską, dającą możliwość pracy zbiorowej, jest zdolność uwspółtrędniania swych działań i czynów oraz zdolność poddawania ich jednemu planowemu kierownictwu*. Tradycja sejmikowania, anarchizacji życia jest zgubna dla Rzeczypospolitej. No i najważniejsze, Balicki uważał, że młody człowiek powinien trzymać się daleko od bieżącej polityki aż do osiągnięcia pełnoletności obywatelskiej. Była to de facto krytyka odbytego w Zakopanem Zjazdu Polskiej Młodzieży¹³.*

W okresie II RP i wcześniej sprawa oceny zasług w walce o polską szkołę stała się sprawą polityczną. Kręgi związane z PPS, „Zetem”, secesjoniści z Ligi Narodowej oraz ludzie z obozu piłsudczykowski starali się pomniejszyć udział Narodowej Demokracji w tym przedsięwzięciu. Już w 1911 roku zorientowana lewicowo Iza Moszczeńska pisała w książce *Sprawa szkolna w Królestwie Polskim 1905-1910*, że *Narodowa Demokracja ani nie zainicjowała walki o szkołę i bojkotu szkolnego, ani też w żadnej fazie nie kierowała¹⁴*. To oczywiście nieprawda – owszem, strajk i bojkot były dla kierownictwa ND zaskoczeniem, ale potem przejęło ono kontrolę nad dalszymi wydarzeniami. Związek

¹² K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 131.

¹³ M. Tomczak, *Dekalog wychowawczy Zygmunta Balickiego*, „Wszepolak”, nr 124 (1), 2007, s. 42.

¹⁴ I. Moszczeńska (M. Bell), *Sprawa szkolna w Królestwie Polskim 1905-1910*, Lwów 1911, s. 23.

Unarodowiania Szkół oraz Polska Macierz Szkolna powstały po decyzjach ciał kierowniczych Ligi Narodowej. Wystarczy tylko powiedzieć, że w Zarządzie Głównym Macierzy dominowali członkowie LN, zarówno ci, którzy akceptowali linię polityczną Roman Dmowskiego, jak i ci, którzy potem z Ligi wyszli. Wśród członków Rady Nadzorczej Macierzy znaleźli się następujący członkowie Ligi, zwolennicy linii Dmowskiego: Mieczysław Chrzanowski, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Marian Kiniorski czy hr. Maurycy Zamoyski. W ruchu na rzecz polskiej szkoły czynnie działali też ludzie zbliżeni do ND, ale niekoniecznie związani z nią organizacyjnie, np. Henryk Sienkiewicz czy prof. Ignacy Chrzanowski, obaj przyjaźniący się z Dmowskim. I nawet jeśli w szeregach ND panowały różnice zdań co do bojkotu szkoły rosyjskiej, to cel główny nie był kwestionowany – walka o polską szkołę. Z punktu widzenia formalnego bojkot był organizowany przez ND, a późniejsze rozłamy (tzw. „Secesja” w 1911 roku) niczego tu nie zmieniają.

Aneks

Uchwała Zjazdu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego z czerwca 1911 roku w sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej¹

Zjazd uznaje, że stosunki, jakie się wytworzyły w sprawie szkolnej w Królestwie, są nienormalne i szkodliwe i uważa za konieczne dążyć do ich uzdrowienia, o tyle przynajmniej, o ile to od społeczeństwa polskiego zależy. W tym celu zjazd uchwała następujące zasady, które odąd wszystkich członków stronnictwa mają obowiązywać:

1) Jakkolwiek ustrój wyższych szkół rządowych w kraju, w szczególności uniwersytetu i politechniki warszawskiej, nie odpowiada potrzebom społeczeństwa polskiego, a poziom ich naukowy jest bardzo niski, co skłaniać powinno młodzież polską do zdobywania wykształcenia wyższego za kordonem i za granicą – to jednak nie należy stawiać przeszkód tej części młodzieży, która dla braku środków lub z innych względów zmuszona jest odbywać studia wyższe w kraju, zjazd bowiem uważa to ze względów narodowych za korzystniejsze od wyjazdu na wyższe studia do Rosji.

2) Szkoła średnia polska, pomimo ciężkich warunków, w jakich ją przepisy i polityka rządu postawiły, w ciągu swego sześćoletniego istnienia stanęła na wysokości dzisiejszych wymagań wychowawczych cywilizowanego społeczeństwa. Stwierdziła ona, że tylko szkoła ojczysta może prowadzić z pożytkiem dzieło wychowania młodych pokoleń. Zjazd też uznaje, że rodzice polscy, pojmujący należycie swe obowiązki, w tej tylko polskiej szkole kształcić swe dzieci powinni, a młodzież polska dopiero po otrzymaniu matur polskich, może się starać o matury rządowe, o ile ich potrzebuje. Niemniej przeto ta część młodzieży, która z tych lub innych przyczyn pobiera naukę w szkołach średnich rządowych, winna być postawiona w warunki, w którychby wpływ otoczenia polskiego oddziaływał na nią najkorzystniej, zmniejszając te szkody, jakie dla niej wynikają z kształcenia się w szkole obcej.

3) Prześladowanie lub usuwanie od obcowania towarzyskiego młodzieży polskiej z racji uczęszczania jej do szkół rządowych, wyższych czy średnich, Zjazd poczytuje za szkodliwe ze względów narodowych i uważa za niedopuszczalne, ażeby członkowie stronnictwa akcję tego rodzaju w jakikolwiek sposób popierali.

4) Zjazd wzywa przedstawicielstwo polskie w izbach prawodawczych do podjęcia akcji ku podniesieniu poziomu naukowego wyższych uczelni w Królestwie, ku usunięciu z nich polityki, w szczególności zaś tkwiącego w samym ustroju szkół i praktykowanego przez władze szkolne bojkotu nauki polskiej, oraz ku pozyskaniu dla polskiej szkoły średniej trwałych podstaw prawnych, zapewniających jej większą swobodę pracy i zabezpieczających ją od dezorganizacji ze strony władz rządowych.

¹ Pełny tekst [w]: „Przegląd Narodowy” (Warszawa), t. VII, czerwiec 1911.